Rok 20. Kraków, dnia 3 Listopada 1888 r. Nr. 21.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·15
z przesyłką poczt. złr. 1.—
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DZIEŃ ZADUSZNY.

(Dumanie pana Jacentego).

Powracam ze cmentarza! Choć to zwyczaj cudzy
Wypadało tak zrobić jak robili drudzy;
Więc kupiłem u naszych bab wieniec na rynku
I zaniosłem go na grób: świętym w upominku.
Mówię: świętym — bo kiedym wspomniał przeszłe rzeczy,
To dusza rozbeczana jeszcze dotąd beczy
Jak po stracie bądź ojca — bądź matki lub dzieci
Których święte wspomnienie niby gwiazda świeci!
„Polska to cmentarz“ — wyrzekł ktoś kiedyś w ferworze,
To prawda! widoczniejsza nawet dzisiaj może,
Niżeli wówczas była — bo gdzież nasze życie:
Pełne wiary, miłości i tych mar co skrycie
Wysuwały się z serca do mózgu i duszy:
Że cierpiących modlitwa, pana Boga wzruszy?
Gdzie owi dzielni ludzie tak młodzi jak starzy,
Z których oka spływała łza wrząca po twarzy,
A ząb starł się ze zębem na wspomnienie ino
Że w kopalniach sybirskich nasi święci giną?
Gdzie są owi pieśniarze, których słowo biegło
Niby z niebios od Matki i tak w sercach legło,
Że go ztamtąd wydobyć nie mógł knut mongolski?
Gdzie ten, po Chrystusowym drugi pacierz polski?
Gdzie owi co ten pacierz odmawiać umieli
I na skrzydłach go cierpień słali w chór anieli
By Bogu przypominał, że żyje na ziemi
Naród, co kraj krzyżami miłuje samemi?
Gdzie są owi kapłani i arcykapłani
Co głośno polecali Przenajświętszej Pani
Swą Macierz w czasie burzy? — Gdzie dzielni pasterze
Co od ducha zarazy bronią owiec szczerze?
Co pierś własną stawiali przed wilczemi kłami —
Co sterując ludowi są apostołami?
Wszyscy oni śpią w grobach! Och! tak jest niestety
Polska! to cmentarz wielki — według słów poety —
Polska! to wielki cmentarz i w rzeczywistości...
Cmentarz to skarbiec polski, w nim nasze świętości!
Nawet bracia stańczycy, choć wciąż prawią sobie
O swych gwiazdach rzec muszą: że te gwiazdy w grobie —
Jedna za drugą padły do cmentarnych dołów
I ciemno jest tak u nich — jak i u warchołów! —
Ciemno wszędzie... cóż będzie? Ach na tym cmentarzu
Stoi cicha świątynia — a w niej na ołtarzu
Błyszczy małe światełko... przy jego płomyku
Zejdź się cały Narodzie bez programów krzyku!
Spojrzawszy w spólnie w serca — przy jego połysku.
Musimy się połączyć w braterskim uścisku —
Bo ta cicha świątynia **Miłością** się zowie,
W niej tylko anioł Pański o przyszłości powie.

„Djabeł“.

Z jubileuszu gimnazjum św. Anny.

— Pan profesor mnie nie poznaje? Byłem przecież jego uczniem.
— A jakże nazwisko?
— Fitufiński.
— Fitufiński! — pamiętam — asinus asinorum!
— Profesorze, na miłość boską cicho, żeby mój syn nie usłyszał, bo gotówby niepoń pójść w ślady ojca.

— Jak się masz profesorze, servus!
— Cóż to wisusie, jak śmiesz odzywać się w ten sposób do swego profesora?
— No, przecieżeśmy wszyscy koledzy, jak mówił p. Majer.
— Dam ja ci koleżeństwo, trutniu jakiś, aż ci w pięty pójdzie.

Ojciec. (**z odwagą i rozrzewnieniem**) Patrz synu! w tych murach ojciec twój —
Syn. Dostał pierwszy raz w skórę — wiem o tem od tercyjana.

Mowca. Panowie! Czyż może być piękniejsze uczucie, jak koleżeństwo, jak ta przyjaźń zawiązana na ławach szkolnych. O! panowie — uczucie to wielkie, święte — niezapomniane.
Gość. (**po skończeniu mowy rzucając się na szyję mowcy**) Kolego najdroższy! jak ty to cudownie powiedziałeś.
Mowca. (**krzywiąc się**) Kto aspan jesteś —?
Gość. Twój kolega z czwartej klasy, siedzieliśmy na jednej ławie obok siebie.
Mowca. (**odwracając się**) Być może; ale nie przypominam sobie. — (do siebie) Ten musiał dziś beczkę piwa wychlać!

A. W kawiarni Remana czyta „Wśród **olśniewających** świateł i **zachwycająco** pięknych dekoracyj.
B. Czytasz opis otwarcia nowego Burgteatru? —
A. Nie, sprawozdanie z przedstawienia Antygony w krakowskim teatrze.
B. E, chyba kpisz.
A. Słowo daję, że nie — o! patrz jest czarne na białem.
B. (czyta) Prawda. — No, to chyba ten kpi, co to pisał — zawsze kpiny.

— Czego było najwięcej na jubileuszu św. Anny?
— Telegramów i listów przepraszających od dygnitarzy, że przybyć nie mogą z powodu rozlicznych zajęć. Pokazuje się z tego, że przecież w tej naszej Galicyi coś się robi, skoro ci panowie nie mają czasu na takie rozrywki, jak jubileusz trzechsetletni.

Uwaga śledziennika. Pan Tarnowski znowu wniósł toast „kochajmy się“. — Pan Tarnowski i na innych uroczystościach lubi wnosić toast „kochajmy się“. Zdawałoby się z tego, że pan hrabia lubi się kochać, że potrzebuje kochać, gdy tymczasem w praktyce pokazało się, że pan hrabia oprócz siebie i swego stronnictwa nie tylko nie kocha nikogo, ale nawet nienawidzi.

Jeszcze jedna uwaga śledziennika. Ksiądz biskup Dunajewski obwieścił zgromadzonej na jubileuszu św. Anny publiczności jako wielką łaskę i radosną nowinę, że Ojciec św. pozwolił na odprawienie nabożeństwa żałobnego za uczniów, profesorów i dobrodziejów gimnazjum św. Anny. Dalibóg nie rozumiem tej łaski i tego pozwoleństwa. Dotąd bowiem byłem przekonany, że modlić się za umarłych jest obowiązkiem, a więc żadnego osobnego pozwoleństwa nie potrzebuje. Wiem że policyja wydaje pozwolenia na wyszynk wódek, na widowiska, wiem także, że Ojciec św. wydaje pozwolenia na śluby małżeńskie stryjów z synowicami, ciotek z kuzynami, w ogóle na małżeństwa, gdzie zachodzą bliskie pokrewieństwa; ale żeby nabożeństwo żałobne za dobrodziejów potrzebowało pozwolenia z Rzymu, to pierwsze słyszę — chyba był to lapsus linguae księdza biskupa, który gazety powtórzyły.

Czcigodnemu Jubilatowi
Profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego
Maksymilijanowi Nowickiemu.

Dzielny Rybiarzu, dbały o kraj rodny,
Życzę Wam szczęścia — boście szczęścia godny!!
Bo owoc z drzewa wiedzy — Wasz Duch prawy.
Zrywa: dla kraju — nie dla własnej sławy.
Żyjcie nam długo — z serca tego życzę,
A życzę z serca — bo coś na Was liczę.
Liczę, że naszych **ryb grubych**, krew chłodną
Zdołacie rozgrzać i zrobić ją godną
Miana: krwi polskiej! Przytem Djabeł wierzy,
Że i z narybku dzisiejszej młodzieży
Tchem Waszym, wyjdzie: generacja inna,
Nie z żabim zmysłem, lecz jaką być winna!
Przebaczcie Mistrzu, że mówię otwarcie —
A że połowa prawdy w każdym żarcie,
Więc tę połówkę raczcie wziąść za dowód,
Że jest **coś** we mnie, co mi daje powód
Do wyrzeknięcia tych słówek nie wielu
W cześć Duszy Waszej, Cny obywatelu!

Djabeł.

Rozmowa w Watykanie.

(Poufna depesza naszego korespondenta Djabelskiego).

— Cóżby wam to szkodziło przywrócić nam władzę świecką?
— Teraz niepodobna. Narazilibyśmy sobie naszego sprzymierzeńca.
— Zamiast niego mielibyście nas. — Oprócz wojska i armat moglibyśmy wam pomagać klątwami. To także broń nie zła — lepsza jak mitraliezy.
— Starego systemu — dziś nie przydatna w obec nowych ulepszonych.
— Więc pozwolicie nam ginąć w tem więzieniu?
— Śliczne mi więzienie, 11,000 pokoi ogrody jak lasy...
— Ależ....
— Cyt! Henryczek nadchodzi — on nie powinien nic słyszeć.

W kwirynale.

— Powiedzieliśmy staremu: Point de rêveries!
— Młode odpowiadają za to: Mille grâces!

UWAGI ŚLEDZIENNIKA.

Proszę państwa jak to czasem jest dobrze przeczytać sprawozdania sejmowe; człowiek się zawsze dowie coś ciekawego. Ot np. ja dotąd ciągle myślałem, że u nas karczmy trzymają żydzi, przynajmniej gdziem zajechał do jakiej karczmy to wszędzie spotkałem pejsatego, jego żonę i z betów wyglądające dzieci. I byłem zły nawet na tego chłopa rusina co to na wiecu lwowskim zawołał gdy szła pogadanka o wykupnie prawa propinacyjnego: „Żadnego wynagrodzenia, dosyć się szlachta nabrała groszy od nas za horyłkę“. O! głupcze, pomyślałem sobie, cóż ty chcesz od szlachty, przecież to żydzi biorą pieniądze od was za gorzałkę a teraz to i chłopi, którzy wsie pokupywali! Aż tu naraz dowiaduję się z mowy posła Lasockiego, że to szlachta trzyma karczmy i dla tego moralność taka panuje i wstrzemięźliwość w Galicji, że w obec niej ustawa o pijaństwia anachronizmem się staje. Więc to szlachta na karczmach siedzi? — patrzcie państwo, a ja myślałem, że to pejsaci — tak się ta szlachta pysznie ucharakteryzowała na żydów, że ani rusz odróżnić jednego od drugiego. I teraz nie dziwię się, dla czego zawitawszy do niektórego dworu galicyjskiego jak zobaczysz właściciela szlachcica gotówbyś przysiądz, że to żyd!

Wiersz pochwalny dla posła Lasockiego.

O ty! coś pierwszy wypowiedział synku,
Że szlachta nasza ma miłość dla szynku,
Któremu karczma z żydem arendarzem
Jest **narodowych świętości** ołtarzem —
Tyś godzien, aby w flaszek sznapsa rzędzie
Portret twój wisiał w każdym szynku, wszędzie!

P. S.
A w to, czem „Iskra“ twój błąd wytłómacza,
Nie wierz, bo ona z ciemnią walk nie stacza.

Mała poprawka.

„Czas“ dwie ostatnie kadencyje sejmowe na których dużo posiadywano a mało zrobiono, nazywa **torsami**. — Ośmielimy się z tego powodu zrobić małą uwagę, że nazwa taka wydaje nam się mniej właściwą i że lud nasz ma na to inne wyrażenie.

Wniosek „Djabła."

„Djabeł proponuje, aby słowa p. Tarnowskiego, wypowiedziane w amfiteatrze nowodworskim:

„Jeżeli się kolegami Sobieskiego nazywamy, pokażmy, żeśmy naprawdę koledzy; żeśmy z tamtej szkoły wiary, cnoty, honoru i miłości Ojczyzny — pokażmy temu koledze, że z nim trzymamy, a nie z tymi, co mu ręce wiązali i nogi podcinali, i żywot zatruli!"

Aby słowa te mówię wydrukować złotemi literami i ofiarować je panu Tarnowskiemu i jego przyjaciołom politycznym, żeby sobie te słowa ciągle odczytywali.

KTO TO?

Kiedy sprawa szła o naftę
I wołano: hrabio! zbaw ty —
On po stronie stanął rządu —
Bo nie miał kopalni nafty.

Gdy w Reichsracie się rzecz, koło
Podatku od wódki kręci —
Trzymał z rządem — bo podatek
Nie on płaci — konsumenci.

Gdy o rzek regulację
Naród głośno się odzywa —
Siedział cicho, bo w swych dobrach
Nie miał rzeki co wylewa.

Lecz gdy szło o propinację,
O karczmy co ich miał wiele,
Jak Achilles wstał i rządom
Postawił się ostro, śmiele.

I jak Rejtan się położył
Na karczemnych śmieci kupie —
„Nie weźmiecie tych świętości
Rzekł — chyba po moim trupie."

Co się dzieje w teatrze?

Dowiadujemy się, że pani Hofman w tym miesiącu raczy znowu pokazać się na scenie. Wiadomość ta jednak potrzebuje potwierdzenia i dlatego podajemy ją z zastrzeżeniem.

Pan Sobiesław jest tak znudzony i przesycony sceną, że gra jak z musu, jak za pańszczyznę. Każą mu np. udawać miłość do panny Kałużyńskiej za głupie sto kilkadziesiąt guldenów miesięcznej gaży, a on wcale niema ochoty kochać się, — każą mu śmiać się, a jemu się nie chce — każą mu udawać zapał, bohaterstwo, a on sobie myśli: albo ja głupi. Jest to doprawdy gruba niedelikatność ze strony Dyrekcyi, zmuszać takiego artystę mimo jego woli do udawania miłości, zapału wtedy, gdy jemu byłoby najprzyjemniej siedzieć w wygodnym fotelu, oglądać sobie paznokcie i ziewać.

Jeżeli reżyseryi teatru idzie koniecznie o odstręczenie publiczności od bywania w teatrze, to nie mogła lepszej sztuki na to wybrać, jak „Guwernera." Radzilibyśmy jednak Dyrekcyi chować podobne sztuki na post, bo wtedy wszelkie umartwienia ciała i duszy są na miejscu. — Sumienie reżyserskie po przedstawieniu sztuk podobnych, możeby także rzekło: mea culpa!

Od jakiegoś czasu widujemy na scenie naszej gastronomiczne mieszaniny: tłuste farsy obciążone tragicznemi jednoaktówkami i na odwrót tragiczne sztuki, okraszone wesołemi jednoaktówkami. I tak **Galeotowi** dodano **raka morskiego**, a **niespodziankom rozwodowym** nieszczęśliwego **guwernera**. — Reżyseryja wychodzi zapewne z zasady, że dobre małżeństwa polegają na różnicy charakterów. My jednak podobne małżeństwa uważamy za mezalians, nie dowodzący wcale dobrego smaku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Czy Bismark wierzy w nieśmiertelność duszy?

Zdaje się, że nie; bo gdyby wierzył, że kiedyś tam gdzieś, będzie się musiał spotkać oko w oko z nieboszczykiem Fryderykiem, nie śmiałby tutaj na ziemi tak znęcać się nad umarłym i szanowałby pamięć Jego. — Chyba, że ma nadzieję dostać się po śmierci tam, gdzie się więcej nie spotka z zacną duszą Fryderyka.

Piosnka o królu Milanie.

Król Milan po stracie żony
Cudnych krztałtów et cetera,
Poszedł zwiedzić dla pociechy
Etablissement Ronachera.

A że rozwód go zrujnował,
I królewska pusta kiesa,
Więc odwiedza **synagogę**,
Bo tak każą interesa.

Kto z żydami grzecznie, ładnie,
Ten pożyczkę łatwiej zyska;
Dlatego się zamiast z żoną,
Milan król z żydami ściska.

W cukierni warszawskiej.

— Czytałeś exposé ministra Dunajewskiego?

— Czytałem.

— Więc jest nadwyżka w budżecie?

— Jest — ale cóż z tego, kiedy my coraz większe płacimy podatki. Wolałbym, żeby nie było nadwyżki, jeno zniżka — ale w podatkach.

— Będzie, jak Amen w pacierzu — tylko trzeba abyśmy pierwej z wiarą odmówili: Ojcze nasz!.. jak to już zaczął p. Marszałek w swojej wysoce politycznej mówce na bankiecie, wydanym dla Jego Excelencji!

Przed księgarnią.

— Cóż? Kupiłaś pani tego pana Czyńskiego „Sztukę podobania się mężowi"?

— Nie pani, bo mąż mój przy intercyzie ślubnej zapisał mi połowę majątku — więc już nie mam powodu starać się podobać mu się. A pani kupiłaś ją pewno?

— Także nie — bo nie bardzo wierzę w skuteczność rad mężczyzny. Gdyby to pani Czyńska napisała, jak się podobać mężowi, więcejbym do tego miała zaufania.

Charakterystyka miast naszych.

Warszawa jest: ogniskiem zabawy,
Poznań: obrazem minionej sławy
Głośnej z miłości patrjotycznej;
Brody: narybkiem szlachty rozlicznej,
Co kwitnąć zacznie, gdy stara zginie —
Częstochowa wraz z **Kalwarją** słynie:
Jako siedlisko główne modlenia,
Wilno: z cichego cierpienia
Lwów: z agitacyj politycznych
Durch und durch demokratycznych! —
Kraków, jest gniazdem faryzeuszów —
Polem wszelakich jubileuszów —
Szkołą bankietów uroczystych,
Szpitalem narowistych.

Na placu Szczepańskim.

— Kumosko, nie wiecie też po co tyle luda i skubantów pcha się do tyjatru?

— A dyć stoi na afiszu, co bedom odprawiać Antyfonę z muzykom Mendelsburga.

— Patrzcie no się, do czego to przyszło, że teraz Antyfony po teatrach odprawiajom. A cóż to za jeden ten muzykus Mendelsburg, nie znacie go?

— E! cobym ta nie znała! Radca miejski i bankier!

— Co godocie? To może ten, któremu wasza świekra śmietankę dostawia?

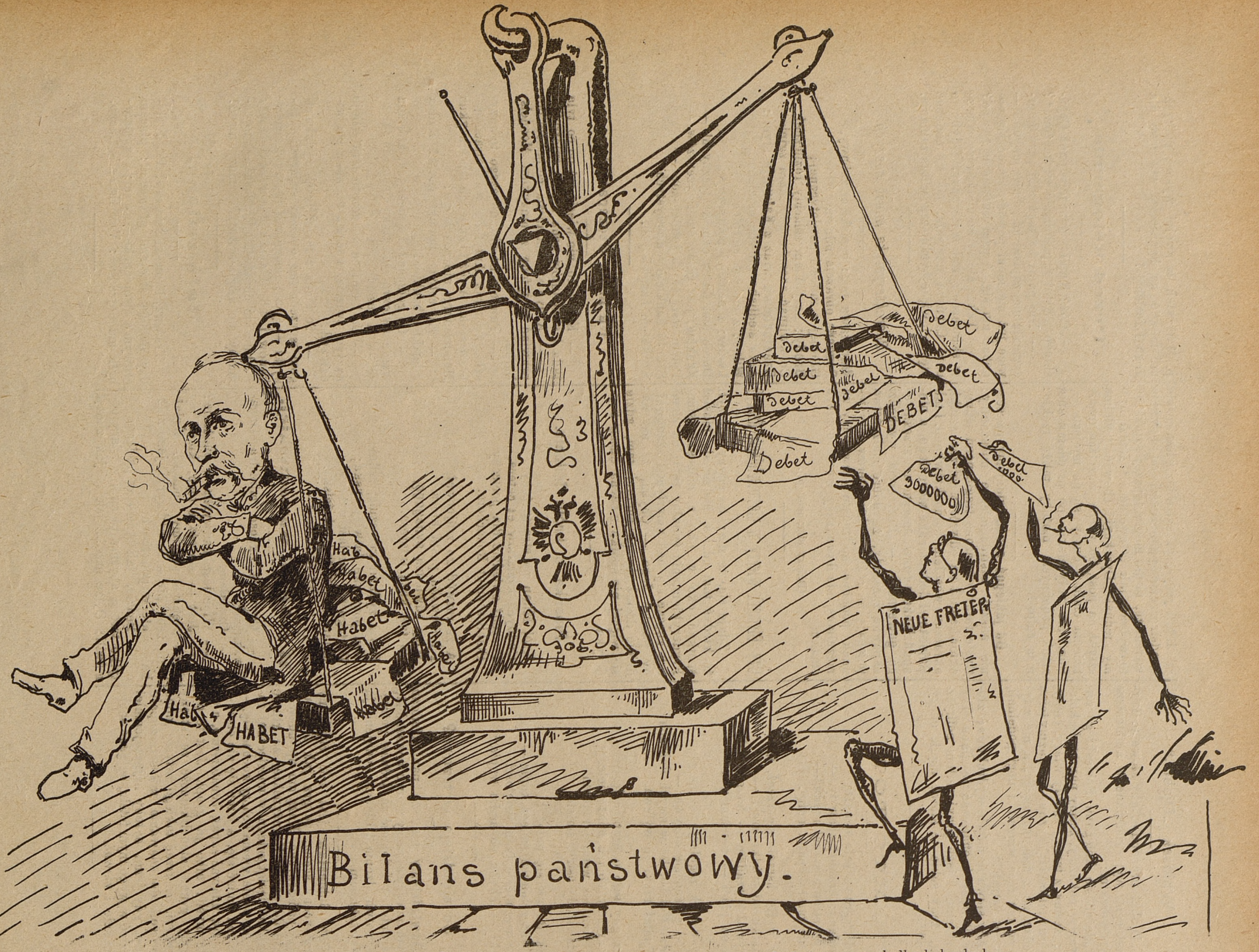
— A juści!

— Cie! cie! co sie tez to tera dzieje na tym świecie. Pseciez to, mnie sie widzi zyd!

— To i cuz z tego? jezeli zydzi mogom sprzedawać obrozki świętych i pasyjki — jezeli mogom u księży Franciskanów i na Bilanach maluwać kościoły i odnowiać obrazy Matki Boski — to cemuzby nie mogli i Antyfon muzykuwać!

Mała zmiana.

Tramwaj lwowski kursował dotąd między dwoma stacjami głównemi: placem cłowym a dworcem kolejowym; teraz przybyła mu pośrednia: Van Houtin's Cacao.



— „Skakaj głupia złośnico, złamiesz nogi prędzej,
Aniżeli mnie **zważysz**! — Wyście w krzykach tędzy,
Ale sprytu zamało jest w waszych łbach hardych —
Na wypadek... aż siadłem na **habetach** twardych!“ —



— „Witaj nam panie bracie“! — „Cóż was tu sprowadza“?
— „W każdy nas Dzień Zaduszny, śle tu Boża władza,
Jako owych co dużo **krwi niewinnej** pili,
Zobaczyć, czy odwalon **głaz,** który w tej chwili

Przygniatasz bez litości — wtedy tylko bowiem
Ta, której my krew pili, wstanie z pełnem zdrowiem“!
— „Mych następców dość zginie, wśród ludzkich omamień,
Zanim szatan dopuści odwalić ten kamień“!

Głosy z tamtego świata
w Dzień Zaduszny.

Zamiast świateł tysiąca,
wieńców i parady,
Dajcie lepiej na biednych,
sieroty i dziady.
Nie zmieniając cmentarza
na ogród strzelecki,
Zostawcie Niemcom takie
figielki i hecki.
Niech będzie nie na zewnątrz,
lecz w duszy żałoba;
Bo taka stokroć Bogu
więcej się podoba.
I nam w czyścu pomogą
te więcej pacierze,
Niż gdy kto w światła, wieńce,
groby nam ubierze!

Wierszyk ten choć post festum umieściliśmy jedynie dla tego, ażeby życzeniom zmarłych zadość uczynić. Wiemy bowiem, że żadnego by on nie wywarł wpływu na żywych — widząc wczoraj i przedwczoraj tłumy jadących i idących na cmentarz z wieńcami, za które grosz gruby pójdzie znowu do rąk cudzych!

Kronika miejscowa i zagraniczna.

P. Marszałek Tarnowski podczas uczty danej na cześć ministra Dunajewskiego powiedział, że to „nie łatwe zadanie uczcić zasługi takiego męża dla kraju i wyrazić uczucia, jakiemi kraj dla niego za to jest przejęty“. — Podzielamy w zupełności zadanie pana marszałka i oceniamy trudności, jakie miał z tego powodu do zwalczenia.

Entuzyjazm Włochów dla Cesarza Wilhelma był tak wielki, że aż policyja w to wdać się musiała i parę tysięcy osób zamknąć do kozy.

Mówią, że cesarz Wilhelm wybiera się z wizytą do Francji — a ponieważ hr. Bismark jest mocno znużony więc w miejsce jego weźmie ks. Bismarka. Rzeczpospolita, jak się dowiadujemy zamierza od samej granicy aż do Paryża wystawiać bramy tryumfalne co dwieście metrów oddalone od siebie, a ustrojone w herby i barwy Królestwa pruskiego, krzyżackie i Hohenzolernów. Boulanger w stroju i charakterze francuskiego stańczyka ma pochód prowadzić. Będzie to wjazd o wiele więcej uroczysty niż przed 18 laty. Z Paryża dostojny podróżny uda się przez Hiszpanję do Sułtana — ztamtąd do Syna słońca i Japonji —, zkąd przez Sybir, Finlandję und Kenigreich Polen wróci na Poznań do Berlina. Chwalimy ten zamiar bo skoro jeździć to już jeździć.

Sprawa Banku ziemskiego w Poznaniu — „weszła w ostatnich czasach na tory zdrowe,“ jak powiada Komitet galicyjski. Cieszymy się szczerze tym zwrotem wzbudzającym zaufanie, albowiem zdawało nam się, że czeka go ten sam los, jaki spotkał instytucyę tak ważną jak **teatr poznański** — Szczęść Boże! bo nie wątpimy, że mu się uda nie jednego jeszcze barana wydrzeć z wilczego pyska. Trzeba jednakowo wziąść się wszystkim energicznie do działania — to jest grosz obiecany, a zaległy nadsyłać — zwłaszcza niechaj się pospieszą owe powiaty i miasta — których razem jest aż 24, a które figurują z dodatkiem **nic** — co znaczy, że obiecały, a dotąd nic nie dały! Gwałtu! Pomiędzy podobnemi obiecankami, a pewnemi posagami, zachodzi pokrewieństwo, które takie **nic** kaducznie kompromituje! A przecież wiemy, że to dotychczasowe owych 19 powiatów i 5 miast: **nic**, nie jest niczem innem, jak tylko wrodzoną naszą skłonnością do safandulstwa!

Odpowiedź „Czasowi“
(na jego artykuł wstępny).

Boicie się, by kraj nasz
w swym wiecznym lamencie,
Nie wyglądał jak dziecko
co drze się zawzięcie,
Gdy mu tego nie dają,
czego napiera się?
Nie bójcie się! Wam dzięki
„Przeglądzie“ i „Czasie.“
Nie na dziecko on patrzy,
lecz bankruta dziada,
Co resztki swego mienia
na bankietach zjada.
Wobec Wiedma udaje,
że kontent, wesoły,
I wysokich swych gości
ugaszcza — choć goły.

Podsłuchane.

— Jadę do Abazyi.

— Szkoda, że ekscelencyja nie zrobiłeś tego kilka tygodni wcześniej, byłoby się uniknęło blamażu.

Bez porównań.

Dzień pamiątkowy Kopernika
Uwiecznił pięknym dziwnie czynem,
Mąż, co był zacnym Polski synem,
Co w sercach ludzkich: wart pomnika.

A mężem tym był Ksiądz **Teliga**!
Uczcił on dzień ten dziełem takiem:
Że ucznia, który jest biedakiem
Zapisem swoim z biedy dźwiga.

Dzień pamiątkowy dla Liceum,
Znany kolega króla Jana,
Uwiecznił składką na tercjana,
Za co ten śpiewać ma: Te Deum!

Kolegą tym jest: graf **Tarnowski** —
Porównań żadnych tu nie robię,
Lecz tylko mówię — ot tak sobie:
Ten koncept grafa — koncept boski!

Zapytanie.

Mamy zaszczyt spytać Szanowną Redakcję „Gazety Narodowej“, z jakiej przyczyny zmartwiła nas pisząc, „że ubodzy i nieszczęśliwi będą mieli powód użalania się, iż w osobie pani Namiestnikowej Zalewskiej ubywa im jedna z najdobroczynniejszych i niezmordowanych Opiekunek.“

Zkąd przypuszczenie, że nowa Namiestnikowa pani hr. Badeniowa uwidoczni ten ubytek, który w istocie byłby wielkim? — My jesteśmy innego przekonania.

Ubodzy miasta Lwowa
i nieszczęśliwi w różnych stronach Galicji.

PIOTR I FILIP.
Gawęda.

„Petersburska — na Perkuna!
Zażyj asan — w nosie kręci...
Dobre wieści od bieguna:
Jacyż to dziś ludzie święci?
Gdzieś za morzem, między dziczą,
Handel ludźmi — zniszczyć biegą,
Choć w swem państwie ich nie liczą —
Lecz żal zawsze jest bliźniego!
Za ich zdrowie! za sukcesa —
Piernikówka wprost z Torunia...
Cóż waść dumasz tam u biesa?
Piję w ręce waszmościunia!“
. . . .
— „Pij Piotrusiu do lusterka“ —
Zasępiony Filip mruknie:
„Z tej wyprawy, zda się, zerka
Wilk przebrany w owcze suknie —
Boć występek, kto ład kocha
Najprzód doma w cugle bierze;
Nie wśród cudzych krzyczy: ocha!
Lecz swych stad od wilków strzeże,
Gdy zaś własne... na łup daje
Miljonami — teraz właśnie!
To za czułe takie baje:
Niechaj ich tam Dinder trzaśnie!“

Fr. Lasocki.

Przed pocztą.

— „Wiwat dzielny Rettinger!“ — „A to z jakiej racje?“
— „**Zakopane** wykopał z rąk germanizacji!“
— „Gdy jeszcze grosz wykopie z kies arystokracje —
Nie tylko krzyknę wiwat! lecz rznę w deputacji!“

Od redakcyi: Anegdota o mecenasie Majewskim jest znaną.

(NADESŁANE).

Zwracamy uwagę Szanownych naszych czytelników na dzisiejsze ogłoszenie renomowanej firmy **Valentin & Comp. in Hamburg** odnoszące się do **Hamburgskiej loteryi pieniężnej**, która bez wątpienia zainteresuje publiczność, każdy albowiem ma sposobność za małą stawkę sprobować szczęścia.

Korespondencja Redakcji.

Wieczorne, o godzinie 6-tej, wydanie **„Wiener Allgemeine Zeitung“** przybywające na prowincyą już zrana nazajutrz, zawiera wielką część tych nowin, które abonenci pocztowi wiedeńskich dzienników porannych dopiero wieczór otrzymują. — Przytem jest **„Wiener Allgemeine Zeitung“** tak obfitą w treść, jak każdy inny wielki dziennik wiedeński.

NADESŁANE.

Nie wystarcza wskazywanie na środek leczniczy, będący ostatnią nadzieją dla chorych na żołądek i wszelkiego rodzaju cierpienia nerwowe, jakim są „krople żołądkowe“ Mnichów bosych, które od wielu lat uzyskały rozgłos światowy; potrzeba zrobić próbę z tym wyśmienitym napojem, a to jedynie potwierdzi, że krople S-go Jakóba zalecają się same. Uważać zawsze potrzeba na markę ochronną „J. w gwiaździe“. Do nabycia we wszystkich aptekach, w mniejszych i większych flaszkach. Główny skład: M. Schulz Hannover, Escherstrasse 10.

W Krakowie utrzymują na składzie aptekarze: P. Krokiewicz, W. Redyk, Leo Rosner, E. Stockmar, J. Trauczyński, w Tarnowie apt. M. Adler.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gł. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacye wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspiesznej.

Ceny umiarkowane.

Magazyny i handle.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i ślązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansownych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Pierwsza c. k. uprzyw.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna

odznaczona 2-ma medalami państwowemi zasługi i dypl. honor. EMILA PREYERA, mechanika c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, w Collegium Juridicum. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

LUDWIK TOMASZKIEWICZ koncesyonowany przez c. k. Namiestnictwo Elektrotechnik przy ul. Floryańskiej l. 13 w Krakowie. Podejmuje się zakładania dzwonków elektrycznych, telefonów, mikrofonów i gromochronów, przyjmuje również do reparacyi aparata indukcyjne i wszelkie inne w zakres elektrotechniki wchodzące.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne. galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem Restauracya

w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 21 „DJABŁA“ 1888 r.

Z „Krakowiaków“ wielkopolskich.

I.

Nad brzegami Warty
Gospodarzą czarty,
„**Vater Unser**“ w szkole,
Prusak orze pole.
Obcy wódz kościoła
Równych do się woła;
Otacza się swymi,
Ludźmi nam wrogimi.
Polski pacierz maże
„**Z bólem serca**“ każe:
„**Sześć prawd**“ po niemiecku
Nauczyć się dziecku.
Mandaty przyjmować,
Kapłanom posłować
Wódz Niemiec zabrania,
Do lokajstw ich skłania.
Już nie **Polakami**,
Ale **Prusakami**
Zwą się **posłujący**,
Boże Wszechmogący!
Wielkopolskie pany
Idą z „**wygą**“ w tany,
Za pruskie talary
Ślą Macierz na mary.
Na polskie zagony
Zlatują gawrony,
Z pod strzechy gołębie
Pędzą w świat jastrzębie.
Oj! pędzą ich pędzą
Otulonych nędzą,
I nikt się na ziemi,
Nie ujmie za niemi.

II.

Gazety się kłócą,
Piosnkę waśni nucą;
Menery rej wodzą,
Za „**mędrców**“ uchodzą.
Kontraktu łańcuchem
Z wrogim obcym duchem,
Scenę polską łączą
Swoją łapą gończą.
Mięszane małżeństwo
Woła o przekleństwo
Na „**nadzorczą radę**“
Za taką szkaradę.
W teatr włazi cudzy
Wpuszczają ich słudzy,
Winter w mózgi nasze
Pcha zatrutą paszę.
Brudna ladajaka
Gospodarka taka,
Dobrowolski wrzodzie!
Czem będziesz w narodzie??
Teatr własność naszą,
Nie — menery — waszą,
Wrogom oddaliście
Tak się spodliliście?!
Gdzie w święta, niedziele,
Było ludu wiele,
Dziś tam obce śpiewy
Nucą pruskie dziewy.
O biedny narodzie,
Doświadczony srodze,
Za twoje trojaki
Spotkał cię gwałt taki.

III.

Miasta nasze sławne,
Sioła starodawne,
Wróg chrzci po germańsku,
Rządzi po szatańsku.
Co stworzył Duch święty,
To zły duch przeklęty
Obala, niweczy
Najdroższe nam rzeczy.
Język nasz kochany
Zewsząd wypędzany,
Ze szkoły wydarty,
Z urzędu wyparty!
O, mowo ojczysta!
Twa miłość przeczysta
W domu tylko radzi
O swojej czeladzi.
Dom to twierdza nasza,
Dom obrona lasza,
Dom stróż naszej mowy,
Dom Znicz narodowy.
Dziś nasze pachole
Na torturach w szkole,
Straszne tam katusze
Znoszą dziatek dusze.
„**Macht vor recht**“ to robi,
Cierniem skroń nam zdobi,
Codzień nas krzyżuje,
Lecz że „**Krzyż**“ hartuje....
Więc im większa męka,
Im srożej złość nęka
Tym dłoń Wszechmogąca
Zbliża do krzywd końca!

Bartek z nad Warty

Drobiazgi autentyczne.

W szkole miejskiej.

— Kusmidrowski! Jak mi to na polskie przetłumaczysz:
Wir waren auf einer Landpartie?
— My byliśmy lampartami!

Na rynku.

— A cegozeście wy na to nic do śwagra nie pedzieli?
— Jakzem ci mioła co gadać — kiedy mnie tak palnął w gembe, że mi coś het symetryjom do godania wzieno.

Nasze dzieci.

— Podaluj mi mama ten zegalek.
— Dobrze mój synku, dostaniesz go po mojej śmierci, jak umrę.
— A kiedyż mama już umrze, bo ja nie mam cielpliwości dlugo czekać.

W szkole wiejskiej.

Dla czego Antku niebyłeś wczoraj w szkole?
— Nie miołek casu.
— A coś robił?
Ano, tatuś byli pijani jak stok, matusia także sie ochlali, jak nieboskie stworzenie — więc jo musiołem jeść gotować i Kaśkę bawić, bo okrutnie z głodu płakała, a matusia sać jej nie chcieli dać.

W sądzie.

Sędzia. Cóż wtenczas robiliście panie kapralu, kiedy on kradł ryby ze stawu?
Świadek. Ano... kiej nie śmiem pedzieć prześwietny sądzie, bo się wstydzę.
Sędzia. Jesteście wojak więc powinniście śmiało wszystko mówić. No?
Świadek. Ano... prałem szobie...
Sędzia. Dalej, dalej!
Świadek. Ej nie dalej tylko tuż przy nim prałem szobie to, co to i jo i prześwietny sąd i kużden jenteligentny pan nosi.

W II-éj klasie gimnazjalnej.

— Czyją żoną była Ksantypa? który mi to powie?
— Ja!
— Ty? Więc mów!
— Ksantypa była żoną wujcia Drygalskiego.
— Co pleciesz?
— A tak! Nie raz słyszałem jak tatko mówił do mamy na ciocię: To Ksantypa Drygalska.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Djable krakowski!
Nie byłoż to idjotyzmem, uważać za świętości: religję, ojczyznę, cnotę i wszystko co nasi przodkowie przez tyle wieków miłowali, skoro jakiś galicyjski Demostenes czy Cycero odkrył nam, że **świętości** nasze złożone są w karczmach? Mędrcowi, który nam tę prawdę objawił, należy się najwyższa cześć od całego narodu. Trzeba koniecznie wystawić mu pomnik, któryby sięgał, jeżeli już nie do samych gwiazd, to przynajmniej dwa razy wyżej niż pomnik który stawiać mają Mickiewiczowi, również mówiącemu o jakichś świętościach narodowych.

?. ?.

Niech mi też kto raz już powie
Na co w Polsce są hrabiowie
Tacy, którzy brednie plotą?
To Lâ — sot — qui będzie wiedział
Co we lwowskim sejmie siedział
Więc go Djable pytaj o to.
Jeżeli ci nie odpowie
Iunych Grafów pytaj w Lwowie:
Czy to nie jest ich sromotą
Gdy w hrabiowskiej jakiej głowie
Tryśnie koncept — co się zowie:
Bezczelnością lub głupotą!

Józef Kropiwnicki.

„Nowego Paleczka“

jedynego niepolitycznego i bogato illustrowanego czasopisma wyszedł **w Pradze** Nr. 44, z bardzo pięknemi rycinami, znanego czeskiego rysownika F. Günthera.

„N. Paleczek“ wychodzi tygodniowo, każdy numer urozmaicając odrębnym cyklem obrazkowym. — W ostatnich czasach odznacza się on wybornemi dowcipami, w których czytelnik znajdzie przyjemną rozrywkę.

Polecamy szczerze Publiczności zwłaszcza znającej język ceski, to czasopismo dobre — a ze względu na pobratymstwo lepsze niż niemieckie.

Prenumerata **„N. Paleczka“** kosztuje **ćwierćrocznie** z przesyłką poczt. **1·50 ct.**

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I PAŹDZIERNIKA 1888.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po poł. — o godz. 6 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano — o godz. 8 min. 48 wiecz. — *osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 5 po poł. — o godz. 9 min. 42 wiecz. — *kurjerski* o godz. 8 min. 48 wiecz.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 5 po poł. — *kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *kurjerski* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 3 popoł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano — o godz. 9 min. 37 wiecz.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 6 min. 30 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)

WILHELMA FENZA

w Krakowie, Rynek gł. L. 9 wprost kościoła Św. Wojciecha,

POLECA

wielki wybór obić krajowych i francuskich,

również podejmuje się roboty tapicerskiej w najszerszym zakresie

i oklejania pokoi zacząwszy od małych i tanich do całych mieszkań i apartamentów,

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

HOTEL EUROPEJSKI W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych,** stajnie, wozownie. **Restauracyja** w miejscu. Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

„CONCORDIA“

PIERWSZY i NAJSTARSZY KRAKOWSKI

Zakład Pogrzebowy

J. K. PĘKALSKIEGO

ulica Zwierzyniecka Nr. 32

bogato zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe.

Ceny przystępne.

Telegramy: „CONCORDIA“ Pękalski, Kraków.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

$^1/_2$ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

$^1/_2$ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$^2/_2$ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^1/_2$ metr.) dobrego ***płotna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^1/_2$ m. m.) $^4/_4$ i $^4/_5$ szląskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) $^5/_4$ holendersk. ***weba*** złr 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) $^9/_8$ i $^5/_4$ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** $^3/_4$ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr, 2·50 do 3·50.

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50. 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30

Koszule mękie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mękie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mękich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.